

wprowadzenia pióra dra T. Krawczaka i prof. J. Skowronka. Tak pięknie wydane albumy nie często mamy okazję brać do ręki. Jest w nim kompendium wiedzy o czci polskich rycerzy i żołnierzy względem Najśw. Panny, której szczytem stał się tytuł Hetmanki ubranej w mundur utkany z generalskich szlifów i prostych żołnierskich odznak.

**Janusz Z b u d n i e w e k ZP: [Recenzja] Biblioteki na Ziemiach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Informator.** Ministerstwo Kultury i Sztuki, Biuro Pełnomocnika Rządu d.s. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą. Poznań 1998 ss. 795, aneksy, indeksy, tablice, mapy.

Druga Wojna światowa – na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej – oprócz barbarzyństwa względem ludzkości przyniosła szczególnie duże straty, najpierw przez zaanektowanie polskiego dorobku kulturowego na rzecz ówczesnego państwa radzieckiego, a następnie przez świadome jego niszczenie. Zależności uległy przede wszystkim bezcenne zbiory muzealne, archiwalne i biblioteczne, zniszczeniu zaś nie tylko zabytkowe kościoły, pałace i domy szlacheckie, lecz także ich materialny dobytek. Dobra te Rosjanie niszczyli bardzo często tylko dlatego, że były polskiego pochodzenia i poświadczały polską kulturę. Na rubieżach wschodnich pastwą niepohamowanego niczym wandalizmu padały one na zasadzie totalnego niszczenia dóbr kulturowych należących do klasy burżuazyjnej, lub jak określano – religijnych relikwów zabobonnych. Jeśli wiele znakomitych świątyń i pałaców nie zniszczono to tylko dlatego, że urządzono w nich magazyny, sale koncertowe lub muzea ateizmu. Zniekształcano jednak ich architekturę, we wnętrzach wprowadzano piętra, obcinano wieże, zacierano ślady kultu lub cechy przynależności do dawnych właścicieli.

Na terenach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej ocalały tylko nieliczne kościoły, w których odbywały się nabożeństwa, wiele spośród nich, jeśli ich nie rozebrano, lub nie wysadzono w powietrze, to stan ich poświadcza wielkie rumowisko jak po pożarach lub świadomej dewastacji. To wszystko można powiedzieć o dworach i pałacach, o cmentarzach i pomnikach, o miejscach szczególnej narodowej pamięci, o których przekazy historyczne utrwaliły wiele wzruszających wspomnień, lub z którymi historia Polski związała swe najświetniejsze karty sławy i wielkości.

O stratach kulturowych spowodowanych działaniem Niemców napisano w zasadzie dużo, natomiast o stratach spowodowanych przez Rosjan na terenach wschodnich pisać nie było wolno, nie wolno też było bronić jakiegokolwiek obiektu przed ich dewastacją lub totalnym zniszczeniem. Dopiero w okresie tzw. „pierestrojki” i rozpadu Związku Radzieckiego pojawiły się tu i ówdzie możliwości wejścia w ruiny kościołów, pałaców i cmentarzy. Najczęściej stało się to możliwe dzięki garstce parafian lub zakonnikom, które w trosce o swoje dawne kościoły podejmowały karkołomne zabiegi o odzyskanie niektórych obiektów

dla celów kultowych lub kulturalnych, i co ważne – jeśli nie dla przywrócenia im dawnej świetności – to przynajmniej w celu przystosowania ich do swoich potrzeb, lub koniecznego zabezpieczenia przed całkowitym zniszczeniem.

Działalność rewaloryzacyjna polskich dóbr kulturowych rozpoczęła się w zasadzie od niedawna, głównie w wyniku niezwyklego wysiłku rodaków pozostających na obczyźnie, a także dzięki „Wspólnocie Polskiej” i pomocy Biura Pełnomocnika Rządu d.s. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą w resorcie Ministerstwa Kultury i Sztuki powołanego do życia w 1991 r. Pod patronatem Pełnomocnika zarejestrowano i opisano stan wielu obiektów, podniesiono też z ruin kilkadziesiąt polskich zabytków przeszłości. W tej bardzo złożonej dziedzinie, skomplikowanej trudnymi kontaktami z obcymi i niechętnymi nam urzędnikami, niebagatelną rolę spełniają różne zespoły historyków sztuki, bibliotekarzy i archiwistów, którzy od kilku lat podejmują prace inwentaryzacyjne w sprawach strat muzealnych, bibliotecznych i archiwalnych na terenach dawnej Polski. W ramach wspomnianego resortu wydano już znakomite przewodniki do archiwów rodzinnych Radziwiłłów, Olelkowiczów, Sapiehów, inwentarze i katalogi bibliotek od XVI do 1939 r., rejestry różnych zbiorów zdeponowanych we Lwowie, Słucku, czy wreszcie rejestrów obiektów z województwa stanisławowskiego i pozostałych ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej.

Nowością wśród tych bezcennych informatorów o przeszłości polskiego dziedzictwa za obecnymi granicami Polski jest olbrzymi *Informator* o bibliotekach na wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej, opracowany pod naukowym kierunkiem prof. Barbary Bieńkowskiej, która napisała do niego wstęp oraz przy współpracy Urszuli Paszkiewicz, Hanny Łaskarzewskiej, Janusza Szymańskiego i Stanisława Waligórskiego.

*Informator* sporządzony został na podstawie żmudnych badań z dawnych rejestrów statystycznych i słowników, wydawnictw specjalistycznych, piśmiennictwa bibliologicznego, a także ze sprawozdań o działalności oświatowej i kulturalnej, ze studiów pamiątnikarskich i na koniec po przeprowadzeniu trudnych kwerend w kilkunastu archiwach. W ich wyniku autorzy sporządzili opisy dla 5056 bibliotek, w tym 4067 instytucjonalnych oraz 989 domowych. Zasygnalizowali nadto 185 opisów skróconych, podając fakt istnienia jakiegoś księgozbioru, co do którego brak było bliższych szczegółów. Według prawdopodobnych obliczeń zawierały one 7.401.496 jednostek, z czego większość przypada na placówki instytucjonalne. Wszystkie liczby są oczywiście niepełne, bowiem jak pisze prof. Bieńkowska we wstępie – w kartotekach Biura Pełnomocnika d.s. Dziedzictwa znajdują się rejestry i opisy gotowe do dalszego udostępniania i studiów. Mimo to już wyżej podane cyfry przywracają historii główne, choć rzecz oczywista, nie wszystkie placówki, w których znajdowały się jakieś księgozbiory. Nie pretendują one do rangi Ossolineum, Baworowskich, Uniwersytetu we Lwowie lub Wilnie, niemniej stanowią znakomity rejestr bibliotek konkretnych naukowców i bibliofilów rozsianych na dalekich rubie-

żach wielkiej ongiś Rzeczypospolitej. Rejestr bibliotek zaopatrzonej został w określenie dawnego adresu z dnia 1 września 1939 r., podanie właściciela, czasu powstania, stanu liczbowego, jego prawdopodobnego lub faktycznego zachowania i wreszcie podania źródła informacji do całego opracowania.

Przegląd odkrytych, choć w większości utraconych bibliotek, jest bardzo różnorodny. Oprócz znakomitych i sławnych bibliotek we Lwowie i Wilnie, zarejestrowano księgozbiory kościelne i prywatne. Wymowny jest rejestr 625 bibliotek we Lwowie, wśród których 133 należały do znanych polskich uczonych; w Wilnie na 389 bibliotek także 179 księgozbiorów znajdowało się w ich rękach. Ale godne uwagi są i inne rejestry, by wspomnieć, że w Krzemieńcu było 20 bibliotek, w którym tylko biblioteka słynnego Liceum liczyła w 1936 r. 31.355 tomów a złączona z dwiema innymi bibliotekami liczyła łącznie 62.700 tytułów. Przypomnieć należy i to, że konkurujące z nim Liceum w Chyrowie liczyło 66.556 dzieł, nadto wiele rękopisów, starych druków, sztychów, numizmatów, zbiory filatelistyczne itp. W najdalej na północy wysuniętym Braślawiu było 8 bibliotek, a na południowych krańcach Polski w Kosowie stanisławowskim 10 bibliotek, wśród których były księgozbiory kilku towarzystw liczące niewiele ponad 100 tytułów. Wymowne są liczby księgozbiorów zakładowych Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i Stefana Batorego w Wilnie, ale również ciekawe biblioteki wielkich klasztorów, co do których wiadomo, że kilka z nich udało się uratować przed zniszczeniem dzięki zaangażowaniu ich kustoszy, którzy przewieźli je do klasztorów pozostających w granicach Polski.

*Informator* prezentowany jest pierwszym i bezprecedensowym odbiciem kultury polskiej na wschodnich rubieżach, ale jak wiadomo jedynie ubocznym rejestrem wspaniałej przeszłości z czasów Wielkiej Rzeczypospolitej – doby przed i porozbiorowej. W świetle zamieszczonej w *Informatorze* literatury otrzymaliśmy dodatkową pomoc gdzie znajdują się podstawowe wiadomości do konkretnych księgozbiorów i na ile istnieją szanse ich odtworzenia. Tej ostatniej możliwości autorzy *Informatora* już nie przewidują, choć jak wiadomo służą dokumentacją przy sporządzaniu wniosków rewindykacyjnych. Ich opinie brane są pod uwagę w sprawie wymiany polskich dóbr kulturowych, by wspomnieć choćby słynną „Berlinkę” przechowywaną w Bibliotece Jagiellońskiej. Nie były brane pod uwagę w 1987 r. (stanowiska Pełnocnika jeszcze nie było) r., gdy strona polska przekazała Ukrainie wiele dzieł wschodniej proweniencji, za które strona ukraińska przysłała według swego uznania 2400 książek, w tym 1273 druków w 75% z lat 1901-1939, pochodzących z nie sprzedanych zasobów Ossolineum, odnotowanych jako podręczniki szkolne.

Dzieje dotychczasowych rewindykacji po grabieżach wojennych stanowią bardzo skomplikowany problem znikomego odzysku polskich dóbr kulturowych, zawłaszczonych przede wszystkim we Lwowie. Wiadomo, że w wyniku jego oderwania od Polski, na terenie miasta znalazły się najcenniejsze muzea, archiwa i biblioteki. Trudne zabiegi strony polskiej o ich zwrot przyniósł słynny

ukraiński „dar” w 1946 r., kiedy zwrócono Polsce zaledwie 25% zbiorów Ossolineum, natomiast w dziale dóbr kultury artystycznej zaledwie 0,1% dawnych lwowskich zasobów (M. Matwijów, *Walka o lwowskie dobra kultury w latach 1945-1948*, Wrocław 1996, s. 101, 145).

Śledząc losy wielu polskich księgozbiorów, zabiegi kustoszów o stałe pomnażanie zasobów, a potem rabunkowy gwałt na nich i na całej kulturze, która je stworzyła – a sama obronić się nie mogła – ciśnie się w konsekwencji smutna refleksja zawarta w starym powiedzeniu – habent sua fata libelli. Niestety – grabież wielu księgozbiorów przez rządy austriackie, pruskie, rosyjskie, nieszczęsnego Lindego i podczas dwóch ostatnich wojen światowych, przyniosły kulturze polskiej straty niewymierne. *Informator* wydany pod redakcją prof. B. Bieńkowskiej jest wymownym przypomnieniem, że Polacy mieszkając na rubieżach wschodnich wielkiej Rzeczypospolitej nie byli ludźmi, którzy umieli tylko dobrze pić i bawić się, jak pokazali to w sposób upodlający Polaków – filmowi odtwórcy Sienkiewiczowskiej epopei – ale tworzyli wszędzie kulturę umysłową i duchową. Jej wyrazem były ogólnohumanistyczne, lub tylko domowe księgozbiory, potwierdzające na równi z pięknymi kościołami, pałacami, dworami i historycznymi nekropoliami, w których spletała się na Wschodzie zbratana wielowiekową tradycją kultura polska, przecięta brutalnymi rozbiorami Polski – dopełniana już w XX w. układem bolszewicko-niemieckim w 1939 r. i tragicznym w swych skutkach zaprzęciem polskich interesów w deklaracji jałtańskiej w 1945 r. Ten ostatni akt zaborczy Rosji i zdrady naszych interesów przez mocarstwa zachodnie stał się powodem utraty największej części naszego dziedzictwa kulturowego, którego odbudowy już chyba nigdy nie potrafimy naprawić. Następne pokolenia, jeśli będą chciały wiedzieć coś o polskiej przeszłości, dowiadywać się będą o nich jedynie z informatorów bibliotecznych i archiwalnych, z katalogów zabytków i nielicznych fotosów, które repatrianci przewieźli ze sobą jako jedyną nieraz relikwię możliwą do zabrania na Ziemię Odzyskane lub do wyznaczonej wsi w nieznanach zakątkach Śląska, Pomorza lub Warmii. O rewindykacji utraconego mienia pisać lub mówić nie było wolno, a o takich odszkodowaniach jakie wywalczyli sobie byli właściciele mienia żydowscy obywatele mieszkający w II Rzeczypospolitej – repatrianci polscy wschodni nawet nie mogą marzyć. Pozostała im i nam jedyna satysfakcja w pomnikowych dziełach o kościołach i dworach, o zaginionych cmentarzach i pomnikach naszych przodków, o wspaniałych galeriach sztuki, bibliotekach i archiwach, które przepadły już chyba na zawsze.